



Jałta 1945 – konsekwencje dla Polski

Stanisław Żerko

„Jałta”, czyli jałtańska konferencja Wielkiej Trójki w lutym 1945 r., stała się symbolem zgody Zachodu na podporządkowanie sobie przez Związek Sowiecki Polski i innych krajów naszej części Europy. Ustalenia krymskie są dziś przedmiotem debat wśród badaczy, ale w powszechnej świadomości nie tylko Polaków stały się synonimem zdrady ze strony mocarstw zachodnich. Jako głównego winowajcę przedstawia się prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta. Za zgodą Anglosasów, czyli Roosevelta i premiera Winstona Churchilla, na konferencji krymskiej los narodów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski, uzależniono od woli Stalina.

Niezależnie od trwających do dziś sporów wokół Jałty pamiętać trzeba, że bez niemieckiego ataku na Polskę 1 września 1939 r. nasz kraj nie znalazłby się na 45 lat w sowieckiej strefie wpływów, jako formalnie tylko niezależny satelita Związku Sowieckiego, egzystujący w systemie opartym na represjach wobec inaczej myślących i na nieefektywnym stalinowskim modelu gospodarki.

Gdy 22 czerwca 1941 r. hitlerowska Rzesza uderzyła na wschód, zrealizowała się nadzieja premiera Churchilla o antyniemieckim przymierzu między stawiającą samotnie opór Niemcom Wielką Brytanią a Związkiem Sowieckim. Brytyjski premier miał wówczas powiedzieć, że gdyby Hitler najechał na piekło, to on, Churchill, wygłosiłby w Izbie Gmin wiele miłych słów pod adresem Lucyfera. W grudniu tegoż 1941 r., gdy po Pearl Harbor do wojny przystąpiły także Stany Zjednoczone, uformowała się antyniemiecka Wielka Koalicja. Jakkolwiek USA toczyły wojnę głównie w strefie Pacyfiku, to w Waszyngtonie uznano, że największym wrogiem są hitlerowskie Niemcy (teoria *Germany first*). Tyle tylko, że główny ciężar wojny z Rzeszą ponosił aż do połowy 1944 r. Związek Sowiecki – i to niezależnie od ogromnego wsparcia materiałowego ze strony USA

Redakcja:

Stanisław Żerko

Korekta:

Hanna Różanek

**Instytut Zachodni
im. Z. Wojciechowskiego**

ul. Mostowa 27A
61-854 Poznań

(+48) 61 85 27 691
izpozpl@iz.poznan.pl
www.iz.poznan.pl



(program *lend-lease*). Stalin zaś od początku monitował Anglosasów w sprawie otwarcia w Europie Zachodniej „drugiego frontu”, co stawiało Brytyjczyków i Amerykanów w bardzo niezręcznej sytuacji – zwłaszcza gdy w wyniku zwycięstw na froncie (Stalingrad, a pół roku później Kursk) Armia Czerwona uzyskała w 1943 r. inicjatywę strategiczną, zmuszając Wehrmacht do przejścia do defensywy.

Stalin od początku wojny sowiecko-niemieckiej stał na stanowisku, że ZSRR nie wyrzeknie się wschodniej połowy Rzeczypospolitej, anektowanej przez Sowiety w porozumieniu z Rzeszą jesienią 1939 r. (traktat niemiecko-sowiecki z 28 września 1939 r.). Nawet gdy wojska niemieckie podchodziły w grudniu 1941 r. pod Moskwę, sowiecki dyktator nie był skłonny poczynić ustępstw w tym zakresie, czego świadectwem są wyniki prowadzonych właśnie wtedy na Kremlu rozmów premiera RP, gen. Władysława Sikorskiego.

Zachodni przywódcy stanęli w tej sprawie po stronie ZSRR. Na konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie (przełom listopada i grudnia 1943 r.) Churchill i Roosevelt wyrazili zgodę na zatrzymanie przez ZSRR polskich Kresów Wschodnich, a Polska miała w zamian otrzymać nieokreślone jeszcze nabytki kosztem pokonanej Rzeszy. Roosevelt i Churchill nie interesowali się zbrodnią katyńską, której ujawnienie w kwietniu 1943 r. dało Sowietom pretekst do zerwania stosunków z Polską. Moskwa wkrótce zresztą przystąpiła do formowania u boku Armii Czerwonej polskiej dywizji, która w październiku 1943 r. weszła na krótko do walk na froncie wschodnim – ta tzw. bitwa pod Lenino stała się na ponad pół wieku kamieniem milowym polskiej komunistycznej mitologii propagandowej.

Prezydent USA łudził się, że przyjazne stosunki z ZSRR doprowadzą do harmonijnej współpracy z tym mocarstwem po wojnie. Ukochaną ideą Roosevelta była Organizacja Narodów Zjednoczonych, mająca zastąpić nieskuteczną Ligę Narodów. W wizji amerykańskiego przywódcy ONZ miała być platformą pokojowej powojennej współpracy mocarstw. Roosevelt liczył też na sowiecką pomoc w ostatecznym pokonaniu Japonii; amerykański program nuklearny był wówczas jeszcze daleki od sukcesu i w Waszyngtonie brano w rachubę to, że trzeba będzie zdobywać Wyspy Japońskie w ciężkich bojach, za cenę życia dziesiątków tysięcy amerykańskich żołnierzy.

W lipcu 1944 r. ZSRR ogłosił utworzenie polskiego prosowieckiego quasi-rządu, nazwanego Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego (PKWN) z mało komu znanym działaczem Edwardem Osóbką-Morawskim na czele. Inspirowana przez Brytyjczyków podróż premiera rządu RP na uchodźstwie Stanisława Mikołajczyka do Moskwy na przełomie lipca i sierpnia niczego do rozwiązania sprawy polskiej nie wniosła. Pozycja polskiego gościa została poza tym



osłabiona poprzez wybuch powstania w Warszawie, które natychmiast okazało się wojskowym niepowodzeniem. Mikołajczyk podczas swego pobytu w Moskwie dwukrotnie rozmawiał ze Stalinem, ale też z przedstawicielami PKWN. Po powrocie z ZSRR premier przekonywał rząd, że porozumienie z Kremlem jest konieczne. Premier Mikołajczyk ponownie udał się do Moskwy w październiku, by wraz z przebywającymi tam już Brytyjczykami z premierem Churchillem na czele (i w zasadzie na jego żądanie) omówić możliwości znalezienia wyjścia z impasu w relacjach polsko-sowieckich. To wówczas strona polska dowiedziała się, że już na konferencji teherańskiej w 1943 r. Anglosasi przystali na utratę przez Polskę Kresów Wschodnich. Churchill w rozmowie z Mikołajczykiem wywierał na polskiego premiera brutalną presję, twierdząc, że jedynie za cenę ustępstw można obronić suwerenność powojennej Polski, powiększonej o znaczące nabytki terytorialne na zachodzie.

Moskiewskie rozmowy utorowały jednak drogę do ustaleń jałtańskich. Mikołajczyk wkrótce, 24 listopada, zrezygnował z funkcji premiera, przekonany o konieczności pogodzenia się z utratą połowy terytorium II Rzeczypospolitej, żywiąc nadzieję, że wejście na drogę rozmów z „rządem lubelskim” (od stycznia 1945 r. tytułującym się już Rządem Tymczasowym i wkrótce rezydującym w Warszawie) jest jedyną realistyczną opcją wobec stanowiska mocarstw zachodnich.

Takie było polskie tło, poprzedzające konferencję jałtańską. Toczyła się ona od 4 do 11 lutego 1945 r., a towarzyszyła jej rozpoczęta 12 stycznia wielka sowiecka ofensywa i szybkie posuwanie się Armii Czerwonej w kierunku zachodnim. Dawało to Stalinowi dodatkowy atut.

Churchill pisał później w swych nagrodzonych literackim Noblem wspomnieniach: „Polska była (...) najbardziej pilną przyczyną zwołania konferencji jałtańskiej i stała się pierwszym z wielkich powodów, które doprowadziły do rozpadu Wielkiej Koalicji”. Podczas konferencji uzgodniono także wiele innych spraw, m.in. okupację Niemiec w czterech strefach okupacyjnych (przewidziano udział także Francji). Potwierdzono wyegzekwowanie od Niemiec reparacji, mowa była o łącznej ich wysokości na poziomie 20 mld dolarów o wartości z 1938 r., z czego połowę miał otrzymać ZSRR (była to jednak tylko propozycja wstępna). Ustalono, że wiosną odbędzie się w San Francisco konferencja założycielska Organizacji Narodów Zjednoczonych, przy czym przyjęto zasadę jednomyślności pięciu mocarstw będących stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ. Stalin obiecał, że w dwa-trzy miesiące po kapitulacji Niemiec ZSRR przystąpi do wojny przeciw Japonii w zamian za nabytki terytorialne i inne korzyści; Chiny z kolei miały

odzyskać Mandżurię. W Jugosławii zamierzano ustanowić rząd tymczasowy z udziałem komunistów i polityków demokratycznych.

Jednak to sprawa polska – pozornie tylko analogiczna do sprawy jugosłowiańskiej (w Jugosławii komuniści cieszyli się nieporównanie większym niż w Polsce poparciem) – wywołała podczas jałtańskich obrad najwięcej sporów. Została ona zresztą ujęta w opublikowanej na zakończenie konferencji „Deklaracji o wyzwolonej Europie”, wydanej z inicjatywy amerykańskiej. Wielka Trójka zapowiadała otóż, że na terytoriach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej muszą zapanować zasady demokracji i samostanowienia. Pytanie brzmi, czy Churchill i Roosevelt naprawdę wierzyli w słowo sowieckiego dyktatora.

W przypadku Polski Anglosasi zaakceptowali wcześniejsze terytorialne żądania Stalina, sprowadzające się do status quo na podstawie traktatu Ribbentrop-Mołotow z 28 września 1939 r. z niewielkimi (głównie na Białostoczczyźnie) korzyściami na rzecz Polski. Nieśmiała prośba, by Lwów zostawić Polsce, została przez Stalina odrzucona, co Anglosasi zaakceptowali, a szczególnie Roosevelt, schorowany, zubożniały, ale nadal stawiający na dobrą wolę Stalina. Polska miała w zamian za ogromne terytorialne straty na wchodzie (stanowiące niemal połowę obszaru państwa sprzed 1939 r.) uzyskać nabytki kosztem Niemiec, których zakres określony miał być podczas konferencji pokojowej. Stało się to jednak na konferencji poczdamskiej latem 1945 r., a do zwołania konferencji pokojowej nigdy nie doszło. Już jednak w Jałcie zarysował się sprzeciw Roosevelta i Churchilla wobec zbytniemu ich zdaniem przesuwaniu granicy zachodniej Polski. Ten ostatni rzucił uwagę, że „polska gęś” mogłaby od tego dostać niestrawności. Sam Roosevelt z kolei stwierdził przy innej okazji z irytacją, że Polska już od 500 lat jest źródłem problemów.

Drugą fundamentalną sprawą było proste pytanie: kto w Polsce będzie rządził, a konkretnie – czy na ziemiach polskich będzie mógł funkcjonować rząd suwerenny. Brytyjczycy i Amerykanie po pewnych oporach przystali, że będzie to dotychczasowy rząd funkcjonujący na ziemiach polskich kontrolowanych przez ZSRR, czyli Rząd Tymczasowy z Edwardem Osóbką-Morawskim, jedynie poszerzony o kilka osób („przywódców demokratycznych”) z Londynu i ewentualnie z kraju. O jego składzie miała zdecydować działająca w Moskwie komisja, tworzona przez szefa sowieckiej dyplomacji Mołotowa oraz ambasadorów USA i Wielkiej Brytanii w Moskwie. Prace tej komisji, przebiegające pod znakiem pełnych buty wystąpień Mołotowa, przeciągnęły się do czerwca, kiedy w końcu ustalono skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Był to w zasadzie rząd dotychczasowy, kierowany



przez posłusznego Moskwie Osóbkę-Morawskiego, tyle że poszerzony o grono polityków przybyłych z Londynu, ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele.

W komunikacie jałtańskim nałożono na ten rząd obowiązek przeprowadzenia „możliwie najprędzej” wolnych wyborów z udziałem „wszystkich partii demokratycznych i antyrasistowskich”. Protest legalnego polskiego rządu, z premierem Tomaszem Arciszewskim, przeciwko postanowieniom jałtańskim miał znaczenie jedynie moralne. A generałowi Władysławowi Andersowi Churchill powiedział (21 lutego) z całą brutalnością: „Gdybyście mnie posłuchali, dzisiaj cała sprawa wyglądałaby inaczej. Myśmy wschodnich granic Polski nigdy nie gwarantowali. Mamy dzisiaj dość wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich”.

Jak się miało okazać, Stalin i wykonujący jego wolę polscy komuniści nie mieli najmniejszego zamiaru respektować ustaleń jałtańskich w sprawie wolnych wyborów. Podczas moskiewskich rozmów (17-21 czerwca), toczących się w cieniu procesu aresztowanych w marcu szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, reprezentujący komunistów Władysław Gomułka powiedział (18 czerwca) wprost: „Nie obrażajcie się panowie, że my wam tylko ofiarowujemy miejsca w rządzie takie, jakie my sami uznajemy za możliwe. Myśmy bowiem gospodarze. (...) Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy (...)”.

Sformowany 21 czerwca w wyniku ustaleń jałtańskich nowy (nadal kontrolowany przez komunistów) Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, nadal z Osóbką-Morawskim na czele, został 5 lipca uznany przez mocarstwa zachodnie, które jednocześnie wycofały uznanie dla rządu Tomasza Arciszewskiego. Mimo wejścia Mikołajczyka do rządu (został wicepremierem i ministrem rolnictwa) wraz z grupką jego towarzyszy i mimo ogromnego poparcia, jakim cieszyło się powołane przez niego Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), b. premier rządu na uchodźstwie nie miał szans w obliczu aparatu komunistycznej władzy, wspartego oddziałami Armii Czerwonej. Wybory do Sejmu Ustawodawczego przeprowadzono dopiero w styczniu 1947 r., w atmosferze terroru, a wynik głosowania i tak został sfałszowany. Według oficjalnych wyników mikołajczykowskie PSL poniosło druzgocącą klęskę, mimo że w rzeczywistości wybory te wygrało. Protesty Amerykanów i Brytyjczyków nie miały znaczenia. Kilka miesięcy później, w październiku 1947 r., zagrożony aresztowaniem Mikołajczyk zbiegł z kraju.

W niekomunistycznej polskiej perspektywie Jałtę określano jednoznacznie. Tytuł opublikowanej w Londynie broszury Stanisława Cata-Mackiewicza (1945) brzmiał: „Niewola krymska”. Stanisława Mikołajczyka nazwano „kawalerem jałtańskim”. W 1955 r. na łamach emigracyjnego „Orła Białego” emigracyjni



przywódcy Władysław Anders, Tomasz Arciszewski i Edward Raczyński pisali, że przywódcy USA i Wielkiej Brytanii podpisali w Jałcie „układ oddający na łup komunistycznego imperializmu rosyjskiego ich sojusznika – Polskę”, której los „podzieliły w konsekwencji sąsiednie narody Europy środkowo-wschodniej”. I dodawali: „Dopóki złowrogie dzieło Jałty nie będzie odrobione, wolne narody świata nie zazną pokoju i bezpieczeństwa, których tak pragną”. Ale nie tylko Polacy zauważali tragedię Jałty. Trzydzieści lat później brytyjski historyk i eseista Timothy Garton Ash pisał w artykule wstępnym na łamach londyńskiego „The Times”, że „polityka mocarstw zachodnich w 1945 r. w stosunku do Europy Wschodniej była zła zarówno w sensie moralnym, jak i politycznym”. A kilka lat później podział Europy, którego korzeni można się doszukiwać w porozumieniach jałtańskich, został przewyżniony.

Warto jednak zastanowić się nad podtytułem jednej z książek o Jałcie: „Cena pokoju”.